

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

Nr 208

Wydawnictwo i redakcja „Kurier Częstochowski”
Częstochowa Adolf Hitler Allee 12 (tel. 22.25 i 22.29)
Konto pocztowe-czekowe: Warszawa 664
Dla ogłoszeń obywateli cennik Nr 1.

Częstochowa, czwartek 2 września 1943 r.

Wybodzić szczerze rasy na tydzień. Absolutnie nie-
słuszny wysiłek 6- (przed tego sortu 12 gr.)
Zamówienia przyjmowane są przez wysyłkę
Pracowni Państwowej w Gdyni

Rek V.

Skuteczny przebieg kontrataków niemieckich W ciągu sierpnia tonaż aliantów odniósł ciężkie straty

Z GŁÓWNEJ KWATERY FÜHRERA 2 września. — Naczelna Komenda Niemiec-
kich Sił Zbrojnych komunikuje w dniu
1 września:

Kilka ataków nieprzyjacielskich na po-
zycje wojsk rumuńskich na przyczółku mo-
stowym rzek Kubań załamało się.

W rejonie bojowym na zachód od rzeki
Mius, na zachód od Charkowa, w rejonie
Rylska i Siwskiego i na zachód od Wjazyń,
liczne ataki sowieckie spęły na niczym,
po części w zwyciężonych walkach wręcz.
— Własne przeciataki miały przebieg skutecz-
ny.

Na północnym odcinku frontu dzień prze-
szedł na ogół spokojnie.
Bolszewicy stracili wczoraj 184 czołgi.
Przed portem Jajsk, nad Morzem Azow-
skim, lekkie jednostki niemieckiej mary-
narki wojennej zatopiły nieprzyjacielską
kanonierkę.

Podczas walk obronnych w rejonie Iżum
odznaczył się szczególnie 40-ty korpus pan-
cerny, pod dowództwem generała wojsk
pancernych Henrici.

Dalekość baterie marynarki wojennej
ostrzelały nieprzyjacielską formację
okrętów wojennych przed wybrzeżem an-
gielskim i zniszczyły pociskami pożar na
jednej jednostce.

W ciągu ubiegłej nocy silne brytyjskie
formacje lotnicze zaatakowały znowu ok-
rętar Wielkiego Berlinu. Nasł myśliwców,
operujących nocą, przy współdziałaniu z ba-
teriami artylerii przeciwlotniczej i reflekt-
torów, rozpryskiwały nieprzyjacielską forma-
cję bombowców tak, że nie doszło do za-
mówionej przez nieprzyjaciela skoncentro-
wanej akcji. W kilku dzielnicach miasta,
jako też w okolicy stolicy Rzeszy, powstały
po części poważne zniszczenia. Ludność
poniosła nieznaczne straty. Pojedyńcze
nieprzyjacielskie samoloty nakające zru-
czyły bezpłonne bomby również na inne
miejscowości obszaru Rzeszy. Siły obrony
powietrznej straciły — według dotychczas
nadanych raportów — 47 bombowców
brytyjskich. Nieprzyjacieli stracił 8 dal-
szych samolotów w dniu wczorajszym po-
nad okupowanymi obszarami zachodnimi.

Marynarka i lotnictwo zatopiły w mie-
scu sierpniu 2 krążowniki, 6 kontrtorpe-
dowców, jedną łódź podwodną, jeden po-
ławiacz min i 5 ścigaczy oraz uszkodziły
jeden okręt liniowy, 10 krążowników, 9
kontrtorpedowców, 5 ścigaczy, jako też 5
dalszych jednostek marynarki wojennej.

Ponadto zniszczone 70 statków hand-
lowych, o pojemności 377.000 ton, jako też
2 zagłowca transportowe. Trafiono 125 dal-
szych statków, o pojemn. równych 580.000
ton. Uszkodzenia pewnej części trafionych
okrętów wojennych i statków handlowych
są tak ciężkie, że można się liczyć także
z ich stratą.

GENEWA, 2 września. — Korespondent
w sprawach lotnictwa dziennika „Daily
Mail”, Colin Bednal, zwraca uwagę na
ogrom strat Anglików i Amerykanów w
czasie ich ataków powietrznych. Już z te-
go, że atakującym bombowcom dodaje się
coraz więcej myśliwców, pisze korespondent,
można wywnioskować, jak bardzo
wzrosł opór lotnictwa niemieckiego i jest
daleko bardziej zacięty, niż to na ogół
przypuszcza się w Anglii. Przekonanie wie-
lu osób, że bombardowanie Niemiec jest
operacją w zupełności jednostronna, jest
absolutnie nieprawdziwe.

W zakresie obrony powietrznej, jak pod-
kreśla Bednal, opór Niemców jest „bez-
przykładowy”. Kierownictwo niemieckiej
obrony przeciwlotniczej spoczywa w bar-
dzo zdolnych rękach Niemcy muszą za-
stać wielką ilość myśliwców, operują-
cych nocą, ponieważ zarówno w czasie ataku
powietrznego na Berlin jak i na Nor-
mberge, do obrony wystartowały my-
śliwce w bardzo wielkiej liczbie. Oba mi-
asta są zbyt od siebie oddalone, aby można
było przypuszczać, że były to te same os-
tady, operujące nocą, na które natknęli
się bombowcy angloamerykańskie.

Co się tyczy strat eskadry bombowców
angloamerykańskich, to — jak oświadcza
Bednal — są one tak wysokie, że byłoby
niebezpiecznym lekceważyć je jako nie-
posiadające znaczenia. Nie może być mo-
-

wy o jakiegokolwiek pewności siebie. Bed-
nal oświadcza, że rozmawiał z członkami załóg
bombowców brytyjskich i amerykańskich,
którzy w czasie ostatniego ataku powietrz-
nego na Berlin i Normberge widzieli na
własne oczy, jak 5, a nieraz 6 lecących
z nimi bombowców, zostało naraz zestrze-
lonych.

Pogląd, rozpowszechniony szeroko w bry-
tyjskiej opinii publicznej, podkreśla Bed-
nal, jakoby angielsko-amerykańskie lot-
nictwo mogło wytrzymać straty, nie prze-
kraczające 10% atakujących samolotów,
jest błędny i pozbawiony jakiegokolwiek
podstawy. Należy wziąć pod uwagę, że
według nieoficjalnych obliczeń wybudowa-

nie jednego tylko samolotu 4-motorowego
wymaga 70.000 godzin roboczych. To daje
pojęcie, jak ciężkim ubytkiem dla ogółu
produkcji jest strata choćby tylko jednego
wielkiego bombowca, nie mówiąc już o
tym, że za każdym razem ginie cenna
załoga.

Papież przyjął na audiencji prywatnej pastę Repu-
blikę Szwajcarii przy Stolicy Apostolskiej Karła
Sidora, oraz kubańskiego chargé d'affaires przy Wa-
tykanie Figueras Mirande.

Z uwagi na szkody spowodowane atakami powietrz-
nymi, uniwersytet medolański przeniesiony zosta-
nie do miast prowincjonalnych, a mianowicie wy-
stąpiły prawa i literatury przeniesione będą do Ber-
gamo, wydział weterynarii zaś do Como.

Głosy japońskie w czwartą rocznicę zmagania

„Zwycięzą mocarstwa Paktu Trzech”

TOKIO, 2 września. — W oświadczeniu
złożonym z okazji 4-tej rocznicy wybuchu
wojny, europejski rzesznik urzędu infor-
macyjnego Tomokazu Hori podkreślił, że
ubiegłe 4 lata wykazały, że „mocarstwa Osi
z wielkim rozmachem i niewzruszona wola
w podziwu godnych kampaniach wojen-
nych, kroczą ku zwycięstwu.”

„Wspólne wysiłki Osi skierowane są ku
jednemu celowi, a mianowicie ku zniszcze-
niu hegemonii anglosaskiej i polityki wy-
zysku, a utworzenie nowego porządku na
podstawie prawa i sprawiedliwości, przez
co ludność otrzyma gwarancję lepszego
poziomu życia oraz zapewnienie będzie
równomierny podział dóbr na ziemi wśród
około i bezpieczeństwa.”

„Ostatnia wojna światowa trwała 4 lata
— oświadczył w dalszym ciągu rzesznik. —
Obecnie już znowu upłynęły 4 lata, a walki
jeszcze nie zostały zakończone. O mocarstwa
Osi nie widać żadnych oznak klęski, wręcz
przeciwnie. Osi poczyniła niesłychane przy-
gotowania i nagromadziła rezerwy, by w
odpowiedniej chwili uderzyć.”

Im dłużej trwa wojna — jak zakończył
Hori — tym słabszymi staną się przeciw-

nic mocarstwa Paktu Trzech, a zwycięstwo
z wszelką pewnością będzie po stronie Nie-
miec, Włoch i Japonii.”

TOKIO, 2 września. — W odpowiedzi na
deklarację szefa rządu burmańskiego d-ra
Ba Maw, przeznawiał przez radio premier
Tojo do narodu burmańskiego. W prze-
mówieniu tym Tojo zaznaczył, że zasady
zwycięstwa w tej wojnie polegają na nie-
wyczerpanych bogactwach i skarbach Azji
Wschodniej, które codziennie przekuwane
są w potencjał bojowy. Toż z uznaniem
podniósł meżne stanowisko narodu bur-
mańskiego, w związku z uzyskaniem nie-
zawisłości, przy czym zwrócił uwagę, że
z chwilą uzyskania niepodległości została
wymazana hańbiebna plama, wypalona na
iele krajów i narodów, które wraz z Ja-
ponią dążą do jednakowych celów. Burma
jest zdecydowana kontynuować zwycięską
wojnę z Anglią i Stanami Zjednoczonymi
wypowiadając tym państwom wojnę i sta-
jąc w przemyśle z Japonią. Aby te woj-
ne wygrać, ludy wschodnio-azjatyckie mu-
szą tak długo i z niewzruszoną siłą wal-
czyć, dopóki Anglię i Amerykanie nie zo-
stana zmuszeni do uległości.

„Observer” o sytuacji na froncie wschodnim

„Dla dalszych operacji pozostało zaledwie 6 tygodni”

GENEWA, 2 września. — „Observer” wy-
owiada się niezbyt optymistycznie o obec-
nych atakach ofensywnych Sowietów.

Armia sowiecka, jak stwierdza dziennik
angielski, nie posiada takich widoków na
sukcesy, jak podczas ubiegłej zimy. Wy-
nika to już choćby z tego, że opór Niem-
ców, pomimo wszelkich wysiłków sowiec-
kich, bynajmniej nie osłabł. Niemcy, zdaje
się, posiadają dostateczne rezerwy w pogot-
owie na wypadek, gdy bolszewicy wrwie-
rą na ich linie siły naciśk. Na żadnym
punkcie długiego frontu wschodniego ar-
mie niemieckie nie znajdują się w sytuacji
niebezpiecznej. Walki na Wschodzie, jak

pisze dalej autor, pomimo ograniczonych
zysków terenowych Sowietów, posiadają
wielkie oznaki wojny wyniszczającej dla
bolszewików. Dowodzą tego ich dotręcha-
sowe wysokie straty. Pomimo tak olbrzym-
nych ofiar, nie przybliżyli się oni ani na
trochę do zwycięstwa. W zamian za te
swoje nieznaczne sukcesy byli zmuszeni
przypłacić straszliwymi stratami. Po stronie
niemieckiej nie widać żadnych oznak
osłabienia ducha bojowego.

Ponieważ bolszewicy dokładnie zdają so-
bie sprawę ze swej sytuacji wojskowej,
żądają utworzenia drugiego frontu, zapo-
minają jednak przy tym, że Niemcom nie

Zwłoki króla Borysa spoczną w klasztorze Rila

SOFIA, 2 września. — W wyniku posta-
nowienia Świętego Synodu, udali się do
klasztoru Rila dwaj metropolici Paisij z
Wraca oraz Cyryl z Plovdiv wraz z kilku
architektami, gdzie wybrali i oznaczyli
miejsce spoczynku dla Cara. Grobowiec
carski znajduje się przed ołtarzem św. Ja-
na z Rili.

SOFIA, 2 września. — Premier Filoff
przyjął b. premierów: prof. Aleksandra
Zaukova, Mikołaja Muszanowa, Kimonę
Georgiewa i Penczo Stalewa, z którymi
omówił zagadnienia, wynikające z sytuacji
po zgonie króla.

Z oświadczenia premiera Filoffa wynika,
że zmarły król Borys III wielokrotnie wy-
raził życzenie, aby pochowano go w klasz-
torze Rila. Ponadto Filoff podał do wia-
domości, że zmarły król nie pozostawił żad-
nego dokumentu, dotyczącego regencji.

SOFIA, 2 września. — Attachés wojskowy
państw obcych przyrzekli wczoraj przed
południem w imieniu reprezentowanych przez
siebie sił zbrojnych bułgarskiemu mini-
strowi wojny oraz szefowi sztabu general-
nego i jego zastępcy bułgarskich sił zbroj-
nych swoje współczucie, z powodu zgonu
króla Borysa III.

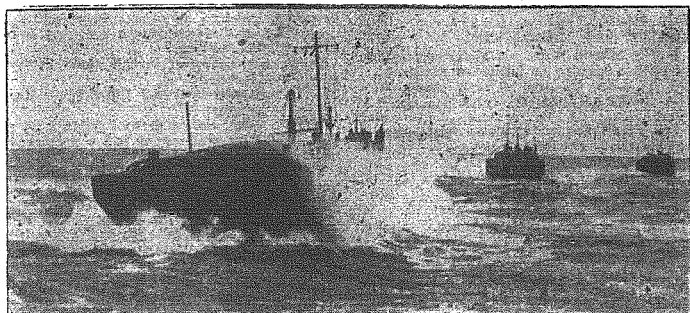
Włoski komunikat wojenny

RZYM, 2 września. — Włoski komunikat
wojenny z środy brzmi następująco:

Samoloty nieprzyjacielskie obrzucały
wczoraj bombami Pizę, Pescaro, Salerno,
Cosenę i Catanaro. Naloty spowodowały
poważne szkody i liczne ofiary wśród lud-
ności cywilnej. Włoskie i niemieckie samo-
loty zestrzeliły 4 aparaty. 3 dalsze samo-
loty zniszczyły baterie obronne.

Podczas nalotu, skierowanego przez nie-
przyjaciela na okolice wysp Santamaura
(Grecja), spadł w morze jeden samolot,
trafiony artylerią marynarki.

Następnie Tojo wysłuszyl podstawy, w
wyniku których Japonia i jej sprzymie-
rzeńcy uzyskają zwycięstwo. Plejada wiel-
kich zwycięstw, jaka w pierwszym stadium
wojny została osiągnięta, 2) wzmożenie
„spisowego paktu” miliarda mieszkańców
Azji Wschodniej, którzy walczą, celem zni-
szczenia wspólnych wrogów, 3) stało i nie-
ustannie przetwarzanie niewyczerpanych
źródeł pomocy na terenie Wielkiej Azji
Wschodniej i przekazywanie go w potencjał
wojenny. Kończąc przemówienie, Tojo przy-
rzekł, że Japonia będzie walczyć ręką w
rękę z Burmą, aby z pełnym zaufaniem do-
zyskać się dnia zwycięstwa.



Fram motorowy — „morski wagon towarowy” przewozi materiały zapasowe.

LIZBONA, 2 września. — O zamiarze
aliantów zwiększenia swoich wysiłków na
obszarze bojowym Oceanu Spokojnego
świadczą deklaracja, złożona przez mini-
stra transportów wojennych Związku pół-
nocnoafrykańskiego Starika Szwierdził
on, że udział Afryki Południowej w ope-
racjach na europejskim placu boju ogra-
niczy się w przyszłości do wysłania wojsk
i natomiast w dziedzinie przemysłowej wy-
stąpić wyniki produkcji sprzętu wojennego
i innych materiałów mają być w całości
przeznaczane, celem zapobieżenia wojsk
aliantów w walce przeciwko Japonii. —
W związku z tym minister zapowiedział
rygorystyczne ograniczenia całej komuni-
kacji cywilnej.

Tragedia Mediolanu

MEDIOLAN, 2 września. — Kardynał-arcybiskup Schuster w liście pasterskim do kleru piętnuje ponownie ciężkie spustoszenia, jakie wyrządziły anglosaskie ataki terrorystyczne w stolicy Lombardii, przy czym nie uszanowano nawet grobów świętych i poświęconych ołtarzy.

Ludność licząca 1,2 milionów głów ze swymi licznymi bezdomnymi, bezrobotnymi i pobawionymi środków życia, głosi dalej list pasterski, stanowi nie tylko dla rządu, ale także dla władz kościelnych trudny problem. Dla wszystkich kościołów twierdzi się tu pole do wykazania chrześcijańskiej miłości bliźniego. Taka sposobność nie powtórzy się może w ciągu wieków podobnie jak i nadzwyczajnie nieszczęście jakie spotkało Mediolan nie ma równego sobie w historii.

„Evening Standard“ o ofensywie sowieckiej

GENEWA, 2 września. — Straszliwe straty w ludziach i materiałach zadali Niemcy Sowietom — pisze londyński „Evening Standard”. — Poza tym — jak pisze dziennik w dalszym ciągu — bolszewicy stracili wiele niezastopionych źródeł surowców. Obecna ofensywa zmusza do bolszewicy drogę przysłać, a przyniosła ona im niewiele korzyści. Natomiast Niemcy — stwierdza w końcu „Evening Standard” — są bardzo dalecy od klęski w Związku Sowieckim.

Nowy ambasador Kremlu w Teheranie

GENEWA, 2 września. — Jak się agencja Reutersa dowiaduje z Teheranu, ambasador sowiecki Smirnow, akredytowany od roku 1941 w Teheranie, ma, po ukończeniu urlopu, który spędza w Moskwie, nie powrócić na dawne stanowisko. Na jego następcę przewidziany jest sowiecki ambasador w Afganistanie, Konstanty Michajłow.

Komunisty w Kanadzie

GENEWA, 2 września. — Były generalny sekretarz Kanadyjskiej Partii Komunistycznej, Tim Buck, po rozwiązaniu Partii Komunistycznej, jak donosi „Evening Standard” z Montrealu, utworzył nową partię pod nazwą Labour Progressive Party. — W tej nowej partii, noszącej zupełnie niekomunistyczną nazwę, mają się w przyszłości, jak donosi dziennik, skupić wszystkie elementy komunistyczne Kanady.

Zydom w Słowacji nie wolno podróżować

BRATYSŁAWA, 2 września. — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało nowe przepisy, ograniczające możliwość podróżowania żydów. W zasadzie żydom w przyszłości nie wolno odbywać podróży i opuścić miejsca stałego zamieszkania. Ze zwolnienia na podróże w drodze wyjątku wydaje jedynie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Przekroczenie zakazu podróży wzięcia pociąga za sobą osadzenie w jednym z obozów pracy.

Na progu piątego roku

Wroczyliśmy więc w czterdziesty dzień walczyć mieliśmy wojny, która pozornie rozpałała się z targatu o jedno miasto — Gdańsk — oraz o autostradę przez t. zw. korytarz.

Dalszy tok wypadków jednak, przyczyną tej wojny, obejmującej już cały świat, były daleko głębsze i poważniejsze. Niebyle walczył w swojej skali i rozmiarach używając środków tak burze dziejowa wywołał niesprawiedliwy podział surowców światowych oraz obszarów kolonialnych.

Podczas, gdy jedne narody — naszyone miały w swym roku monopol na bogactwa naturalne globu ziemskiego w ramach olbrzymich imperiów — inne narody, pełne wiary w siebie, o wielkim dynamizmie duchowym i biologicznym, były pozbawione niezbędnych im do rozwoju baz surowcowych i obszarów życiowych.

„Nasyceni”, obawiając się o swój stan posiadania, usiłowali za wszelką cenę utworzyć pierścienie okraczające rosnących na siłach rywali, którzy w sposób coraz bardziej zdecydowany upominali się o należne im pod słońcem miejsca. Ten stan wzrastającego napięcia stosunków między państwami

wszystkim działalnością na Atlantyku i Pacyfiku. Zasadniczo jednak niemieckie łodzie podwodne, wypływające z Zatoki Niemieckiej, pokonują odległość ok. 2,700 mil morskich, a więc muszą odbyć drogę około 5,000 km, aby dostać się do rejonu morską i wybrzeży Syberii.

Po wiadomościach o operacjach niemieckich łodzi podwodnych w północnych i południowych wybrzeżach oraz na wodach Oceanu Indyjskiego wiadomości o nowym terenie operacyjnym jest dowodem rozszerzenia o nowy odcinek tego, na wielką skalę rozpiętego luku, który kierownictwo wojny morskiej objęło tym rodzajem broni.

Również daleko na północ, jak i najdalej na południe, docierają niemieckie łodzie podwodne aż do 80 stopnia szerokości geograficznej, t. j. na odległość około 12,000 mil morskich. Odległość ta, przekraczająca 2,000 km, stanowi przeszło połowę obwodu ziemi, wobec czego określenie strategii łodzi podwodnych, jako globalnej, jest całkowicie słuszne.

Włochami, które w tym czasie stanęły u boku Rzeszy. Gdy nadszedł czerwiec 1941 roku, Niemcy byli już panem całego kontynentu europejskiego, Anglia nie posiadała możliwości prowadzenie operacji militarnych przeciwko Osi i wielu ludzi po obu walczących stronach, poczęło oczekiwać rychłego zakończenia wojny.

Na wschodzie jednak, za Bugiem, skoncentrowała swe siły olbrzymia potęga militarna, przegotowując się do szoku na Bałkanach. Niemcy uprzedziły uderzenie i tak w dniu 22 czerwca 1941 roku rozpoczęła się wojna niemiecko-sowiecka; z tą chwilą walka nabrała nowego charakteru — o broni cywilizacji przed zalewem stworzonego przez żydów bolszewizmu.

Od grudnia 1941 roku przystąpiły do wojny i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. W starciu z Japonią na Dalekim Wschodzie Anglii i Amerykanom poniesli ciężkie straty w jednostkach srebnych flot wojennych i musieli ustąpić z olbrzymich obszarów. Japonia zdobyła tereny niesłychanie bogate i odtąd wywiera coraz większy nacisk na odcięty przez zakorkowanie Drogi Burmakijskiej Czongking Czongkajsze.

Skutki wyzwania wojennego Anglia odczuwa dotkliwie. Na skutek swej słabości militarnej była zmuszona do chwytania pomocy, wszędzie tam, gdzie mogła ją znaleźć. Jako konsekwencja tego paktu wyrosła coraz większa zależność Londynu pod względem gospodarczym od USA — politycznej zaś od Moskwy, której agenci oraz przedstawiciele urzędowi wszelkimi sposobami prowadzą swa bolszewizującą robotę i wywierają wzmagającą się presję na rząd brytyjski, aby zmusił go do postępowania po linii interesów Kremlu.

Wojna obecna coraz bardziej zbliża się do swego punktu rozstrzygnięcia. Dwa zagadnienia dziejowe górują dziś ponad wszystkim, widmo bolszewizacji Europy w razie zwycięstwa Sowietów i tworzenia się na Dalekim Wschodzie, nowego, wielkiego, potężnego ośrodka gospodarczego i wojskowego.

Wśród niemywale zaciekłych zmagających na froncie wschodnim waga się na szalach dziejowych oblicze i przyszłość przede wszystkim kontynentu europejskiego. Co oznaczałyby rządy sierpa i młota na to krwawo wskazuje dotychczasowy okres historii rosyjskiej od października 1917 roku.

„Voz“ o sytuacji religijnej w ZSRR

LIZBONA, 2 września. — „Bezskutecznie szuka się oznak stwierdzających, że sytuacja religijna w Związku Sowieckim obraca się na „lepsze”, stwierdza dziennik katolicki „Voz”, i podkreśla, że w całym Związku Sowieckim sprawuje swój urząd jeszcze tylko jeden proboszcz, przy czym pisze do słownie:

„Demoniczny duch rządu sowieckiego nie był w stanie zagasić ducha wiary w narodzie rosyjskim, ale uczynił wszystko by tego dopiął. Podjął wszelkie wysiłki, aby zbrutalizować duszę narodu, w czym przoduje agitacja, a nie cofają się nawet przed przesładowaniem. Mocarstwa cywilizowane zapominają o tym i ręką z Kosją bolszewicką tak, jak robią się z mocarstwem, dopuszczają do chrześcijańskiego świata. Bolszewizm jest organizacją dzieła diabła przeciw Bogu”.

W lednym dzianiu

Radio Kairo donosiło w poniedziałek wieczór, że na mocy nowej ustawy zakazana jest działalność misyj chrześcijańskich w Egipcie. W dniu 30 sierpnia ukazał się nowa lista starszaństwa w armii tureckiej, w której obejmują około 5000 oficerów.

Łodzie Dönitz'a wśród lodów Północy

BERLIN, 2 września. — Podany w komunikacie wojennym z dnia 29-go sierpnia b. r. szczegół o zatopieniu 3-ich parowców, o łącznej pojemności 12,000 ton, jaki miał miejsce na wodach Morza Zachodnio-Syberyjskiego przez operację tam łodzie podwodne, skierowując uwagę na nowy obszar morski, który w związku z akcją niemieckich łodzi podwodnych dotychczas nie był wymieniany. Punkt, na którym nastąpiło zatopienie, znajduje się na wschód od wyspy Nowaja Ziemia, mniej więcej 240 km na północny wschód od ujścia przepływającej przez Syberię rzeki Jenisiej.

Ukazanie się niemieckich łodzi podwodnych na tej szerokości geograficznej stało się niewątpliwie niespodzianką dla nieprzyjaciela, który na pewno nie liczył się z koniecznością ochrony żeglugi morskiej w tej strefie. Zasięg działalności operacyjnej niemieckich łodzi podwodnych zasługują, dzięki powyższemu, na specjalne podkreślenie. Pojęcie rozległości podkreślała ona przede

wszystkim działalnością na Atlantyku i Pacyfiku. Zasadniczo jednak niemieckie łodzie podwodne, wypływające z Zatoki Niemieckiej, pokonują odległość ok. 2,700 mil morskich, a więc muszą odbyć drogę około 5,000 km, aby dostać się do rejonu morską i wybrzeży Syberii.

Po wiadomościach o operacjach niemieckich łodzi podwodnych w północnych i południowych wybrzeżach oraz na wodach Oceanu Indyjskiego wiadomości o nowym terenie operacyjnym jest dowodem rozszerzenia o nowy odcinek tego, na wielką skalę rozpiętego luku, który kierownictwo wojny morskiej objęło tym rodzajem broni. Również daleko na północ, jak i najdalej na południe, docierają niemieckie łodzie podwodne aż do 80 stopnia szerokości geograficznej, t. j. na odległość około 12,000 mil morskich. Odległość ta, przekraczająca 2,000 km, stanowi przeszło połowę obwodu ziemi, wobec czego określenie strategii łodzi podwodnych, jako globalnej, jest całkowicie słuszne.

ŚWIATŁOCIENIENIE

Szkola dla mianików

W Stanach Zjednoczonych kraju nieograniczonych niemożliwość istnieć ostro zakreślony podział pracy dla poszczególnych grup społecznych. Przedstawiciele grupy milionerskiej uważają, że spełnili już swój obowiązek wobec swego ojczyzny, jeżeli pchnęli Amerykę do wojny i że jest już teraz kwestią szarego człowieka ująć się na front i walczyć. Synowie z „towarzystwa” więc zaczęli chodzić do szkoły. Blizsze szczegóły podaje „Daily Express”. Donosi mianowicie, że w jednym z nowojorskich hoteli niejakiego Stefana Samuel Weinberg założył „szkolę dla mianików”, w której uczyć, jak ucymentować się, pomimo zdrowia, od służby wojskowej. Każdy jego uczeń dostaje gwarancję, że nawet najostrożniejsza komisja lekarska uzna go za niezdolnego do wstąpienia w szeregi. Czesne wynosi 200 do 2000 dolarów.

Interes szedł tak długo, aż pewnego dnia

zainteresowała się p. Weinbergem policja nowojorska. Lecząc coś, natrafiała na specygu Weinberg uznał siebie za wariata i musiał być zwolniony od winy i kary.

Coś się nie udało

„Daily Mail” w Londynie pisze m. in. na temat konferencji w Quebec co następuje:

„W Stanach Zjednoczonych, jak i w Anglii panuje jednakowo rozczarowanie, zdziwienie i nieupewnienie, że pod względem politycznym w rozmowach w Quebec coś się nie udało”.

Pomimo, że skąpa treść komunikatu urzędowego wskazuje na to, iż przebieg obrad w Quebec nie był zadowalający, twierdzimy, że jednak coś się udało, a mianowicie: ustalono tam, że niebawem odbędzie się jeszcze szereg konferencji między głowami aliantów.

A to jest przecież też „coś”.

KRYSTYNA WAJCHT

Ludzie szczęśliwi

Powieść — Miłi ludzie! Nie mieszkają dla towarzysztwa! Potrzebne nam pieniądze... — Zostawcie jeszcze, kochasiu, może znajdą pracę... — Znajdą! Bo teraz tak łatwo! A ciebie to każdy by na dudka wystrzynał! — Z przyległego pokoju dobiega szczyt szept Ludwis: — A idźże lamago do matki! W progu ukazuje się zacerwieniony Staś. — Jąbam mamę bardzo prosił bardzo prosił, żeby mama zostawiła tych lokatorów w spokoju! Pani Monika, bierz się za koszenie biodra. — A tobie, smarkaczku, co do tego? Widieliście: tatuś i synek, artystyczne Kogutki, psia krew! W ślad za Stasiem wypadła rozczochrana Ludwisia. — A mama to sercu nie ma za dwa grosze! Żeby na taki cholerny morderz ludzi wyrzucił! — Tak?! A jest to walcie wszyscy i nikt nie pyta, skąd na to braci! Bunty mi tu będziecie urządzać!... Właśnie w tej chwili Korton wywrócił się, niech idą na zbity psyk! Żeby dla obcych ludzi więcej serca mieć niż dla rodzony matki! — Pomalutku, pomalutku, z tą mąną nie tak łatwo! Jak pragnę porodzić algatora drucem kolczastym obwinietego, tak mama im nie wymówi! — Przeżastaję u diabła, czytań tego Wiecha, jeżoz już ci się tak wykręcił, że porządny człowiek zrozumieć cię nie może!... A wymówić właśnie idę!

— Ty zła, podła dziewczyno! Taką zmięć sobie wyhodować! Oddaj zaraz nuty! — Ani mi się śni! — Ludwisia skacze po pokoju trzymając biały, zwinięty rulon wysoko nad głową. — Więc dźrzył sobie, dobra córuchno, ojciec ma brudnopis, który może przepisać! — Pewno, że może, ale ani w tym, ani w przyszłym tygodniu do Warszawy nie pojedzie! Panią Moniką wstrząsa beśzylny, histeryczny szloch. — Takich dzieci ci docekał Boże, Boże! — A ty, Alojzy siedzisz sobie i nie cię nie obchodzi jak mnie to dziewczysko maltretuje! Pan Alojzy odchrząknął z determinacją, wstał z taboretu, zmarszczył brwi i zbliżył się do córki. — Cóż ty Ludwisiu sobie, panie tego... — To ma być obrona! Takiego mieć męża, Boże, Boże! Stasiowi coś zachodzą łzami. — No, niechże mama nie płacze, my przecież nie zlego... tylko po co lokatorów wyrzucił... — Ty jeden syneczku za mą, chodź, chodź, da ci matka na fotografie, ty moja pociecho jedyna! Pan Monika ciągnie za głowę opierającego się coko Stasia i wychodzi z pokoju. Ludwisia rzuca się na kanapę. — Ten gamoń zawsze skorzystał. Ma tata swoje nuciela!... A moze... Tu Ludwisia robi łobuzerskie oko. — A może naprawdę je podrozić? Coś mi się zdaje, że nie pilno tatuśowi do Warszawy! Pan Alojzy broni się go: coko! — A coż ty znowu, Ludwisiu! Dłaczegożbym miał... — A no nic, nic... tak sobie powiedziałam! — A ty, moja kochana nie urażajcie cię glich awantur, bo... bo przecież to w końcu i tak się na mnie skrupi! — tłumaczy prawie kornie pan Alojzy. Tymczasem Małgosia po krótkim krztaniu się

w kuchni wnosi do pokoju dymiący garneczek z zupą. — Paweł i Piesek zrywają się równocześnie. — Hurra!!! Mamy obiady! Co ty Małgosiu na kombinowałaś? — Małgosia śmieje się radośnie rozstawiając na stole dwa głębokie talerze i małą miseczkę Pieska. — To jest, Pawelku wodziłanka, dziadowska zupa, czytałem o niej w którejś z książek! — Dziadowska zupa?! A to świetnie! Czyli jesteśmy dziady, dziady! — Paweł krzyczy fałszywie wesolo z tajoną gorczycą. Chwyta ją za łzyki. — Małgosia patrzy mu w oczy z tajoną prośbą: — Drog, kochany udawaj dobrze, że smakuje ci wodziłanka, bądź siłny! — Paweł rozumie tej wzrok. — Łyka szybko wodę z pływającymi drobnymi kawałkami chleba i mówi przekonująco: — Wiesz ta... ta dziadowska zupa jest nawet całkiem dobrą, całkiem... — Przerwywają mu czyjeś szybkie słowa dobiegające z przedpokoju: — Czy ty mieszka Paweł Kort? Paweł Kort? Musze natychmiast... — Krótkie puknięcie do drzwi i ukazuje im się stary, widocznie nie zasferowany pan w narzucnym na ramiona palerze. — Skąd on go zna?.. Bo przecież z całą pewnością kiedyś... — Stawuszek nie dało się długo zastanawiać. — Krzyczy wprost do ucha Ławła: — Na pana los, na pana los padł milion!!! Milion w naszej kolekturze, cały milion!!! Łyżki wypadają im z rąk rozbrzygając wielkie, gorące krople dziadowskiej zupy na poplamioną serwetę. — I nagle Paweł zrywa się jak szalony, chwytając ominięta Małgosie w mocne ramiona odnosi ją w górę krzycząc drżącym radością głosem: — Skończyła się bieda, Małgosiu, jestem znowu bogatym człowiekiem, skończyły się złe czasy!

Piesek szczerka skacząc wokół niego, czując swym nieomylnym, psim instynktem, że stało się coś bardzo ważnego, co wpłynie również i na jego dół. — Stary pan śmieje się razem z nim powtarzając ciągle: — Milion, milion w naszej kolekturze, cały milion! — Jakby zezastarzał się czekając na ten fakt za brudną ladą sklepu w małym miasteczku. — Zwabieni głośnymi okrzykami wpadają padstwowo Kogutki: — Co tu się dzieje?! — Paweł wygrał milion! — piszczy cieniutko Małgosia. — Wygrał! Wygrał! Wygrał! — poprawia Paweł. — Pani Monice zdumienie otwiera usta. Ludwisia zwykle szybko wykorzystująca sytuację rzuci się Pawłowi na szyję: — Niechże pierwsza złóż życzenia! A to fajny kawał, panie Pawelku! — Pan Kogutek ścisła ręce Małgosii: — Bardzo się ciesze, panie tego... — Okrąkam niskim śmiechem nie ma końca! Mało ścisną nie rozstąpią się pod naporem rosnące ciagle radości. — Pani Monika spostrzega nagle, że w pokoju jest zimno: — Skoczno Ludwisiu po węgiel, napalnic przędzić trzeba! — Paweł przerywa ogólną paplaninę: — Gdzie tu najbliższy telefon? — A zaraz za rogu na poczcie! — Wybiega zapominając o palcu, co tam! — Nie czuje wcale mrozu ani wiatru smagającego go rozgorączkowaną twarzą. — Serce wali mu w piersiach oszalała piosenka. — Wygram! Wygram! Wygram! — Wpada do kabiny telefonicznej i drzącym palcami nakreśla numer „25-09”. — Halo! Dzwonię! Kto?! — Tu Kort! — Przystępują do spółki z wkładem pół miliona!

Z Częstochowy i okolicy

Prośba

Nie wiem, czy mnie usłyszysz spośród tłumy modlitw — lecz przecież jesteś Matką i ja może przebac mi... Ale widzisz — to tak bardzo boli, kiedy czasem się czuję i nad sobą przóżnie...

I kiedy w myśl uderzy przerażony alarm i serce oszalałe łami przekrwici oczy — chce się w Boga nie wierzyć i oltarze kalaf i krzyżed!!! Albo wreszcie na zawiesz odpocząd...

— Każ mnie słuć na dnie samym Boskiej cytaidei, raud mnie jakim bolesem gdaieć w ciemności bestrzeć, skarz mnie za to, że m bluznie się Tobie ośmielił — gdzie jesteś?

Maryjo — Matko! Ty przecież rozumiejsz ciężar skargi i buntu i ciężar rozpaczli — Ja, ja już nie wiem... nie wiem, gdzie gnado ucepić... bom nagle w jednej chwili dom i Matkę stracił...

I jeżeli istniejesz nie tylko w obrazach — czolgam się u stóp Twoich i błagam najmilejsi: — wróć mi dom mój i Matkę Królów oltarzy! — pozwól mi się przystroić w powitabną zieleni!!!

Bronisław Król.

Dzień w kraju

URUCHOMIENIE ZEMIELNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ

WOLBROM. — W najbliższych dniach zostanie uruchomiona w Wolbromiu roczna szkoła zawodowa dla uczniów ziemianinów, którzy ukończyli w jakimkolwiek zawodzie ziemianinów. Do szkoły przyjmowani są kandydaci po ukończeniu szkoły powszechnej. Nauka odbywać się będzie dwa razy w tygodniu tj. we wtorek i czwartek w godzinach od 17-jej do 19. pól. Nauka bezpłatna; opłata za pomoce naukowe wynosi 30 i 20 sierpnia r. Zapisy odbyły się w dniach 30 i 31 sierpnia r. (3ed)

NOWE KADRY FACHOWCÓW

LUBLIN. — Istniejąca od 3.9.1924 r. Szkoła Hotelarska zakończyła niedawno swój pierwszy kurs. Za pośrednictwem urzędu pracy w Lublinie absolwenci szkoły otrzymali natychmiast odpowiednie zajęcia. Szczególną uwagę w programie nauczania położono na gotowanie. Ponadto uczestników kursu zamobilizowano przedmiotowo i zawodowo, obiadując w zarząd hoteli i opieką domową. Każdorazowo rko szkoła na koniec się ustelnym i pisemnym egzaminami

KURS KELNERSKI

LWÓW. — W państwowej Szkole Gospodarczej odbywa się obecnie instruktorski kurs dla kelnerów i kelnerek, trwający dwa lata. Udzieli w kursie kierzą ponad czterdziestu osób. Godziny wykładowe odbywają się cztery razy w tygodniu.

sze zdolnych krawczyń i rutynowanych gospodyń domowych.

Nie zapomniano też o najmłodszym. O tych, których umysł dalek jest jeszcze od chłonienia matematycznych penkwów i zawiłych formuł, szychab beztrudno wśród bajkowego świata, o maleństwach, którym trzeba przez kilka godzin dziennie zastąpić dom rodziny, zajęć się nimi w czasie pracy matek, uprzedzającą godziwą rozrywkę i miłe potoczne spędzenie czasu.

Rolę tę spełnia kilkanaście, rozmieszczonych w różnych punktach naszego miasta ochronek P. K. Op., które również w tych dniach rozpoczęły się zajęcia.

nej od nas kultury i uświadomienia obywatelskiego.

Złodzieje grasują

(k) W związku ze sprzyjającą porą letnią coraz częściej spotykamy się z kradzieżami dokonywanymi przez złodziei, którzy dostają się do mieszkań przez otwarte okna.

Przeważnie kradzieże te zostają dokonane pod osłoną nocy.

Właściciele mieszkań parterowych posostawiający na noc otwarte okna, prowokują często złodziejaszków do kradzieży.

Pamiętajmy więc o zamykaniu okien na noc!

Z notatnika reportera

Poszkodowani rolnicy

(s) Rolnik ze wsi Wielki Bór, gm. Grabówka Konstancji Solarz trzymał bydło w znajdującej się w znacznej odległości od domu mieszkalnego, niesamkietej stajali.

Skrzydła z tego nieznanym sprawcą i wyprowadził nocną rolę krów.

Wskazywali se wsi Grabówka — Łukasowski Młkiewiczowi skradzione z niesamkietej obory karkosowana świnię wagi 100 kg.

W tym wypadku powiadomiona o kradzieżach policja, wszczęła dochodzenie.

Sezonowa kradzież

(k) Z ogrodu Grzegorza Pawlikowskiego na Zawodzie nieznaną sprawcą skradli ponad 100 kg. ziemniaków.

Z żalobnej karty

(n) Ostatnio zmarły na terenie miasta następujące osoby:

Zych Janina, lat 24, ul. Limanowskiego 67; Malczak Irene, 1 rok, Warszawska 18; Stefania Natalia, lat 26, ul. Brzeska 44; Poddało Paulina, lat 50, ul. Mała 17; Straczyński Henryk, 1 rok, A. H. Allee 42; Merdajk Jan, lat 64, ul. Czysza 12; Siemicka Stanisława, lat 42, Orlicz Drezera 53; Prusko Zbigniew, 1 rok, ul. Olsztyńska 27; Solecki, noworodek, ul. Warszawska 101; Pietrzak Emilia, noworodek, ul. Zamajskiego 11; Wilk Ferdynand, lat 18, ul. Pulańskiego 97; Nowak Elżbieta, noworodek, Brzeznicka 10.

Z nowym rokiem szkolnym

obfituje w nowe odkrycia, genialne zdobycze techniki i odśladania przed nami nieznanie dotychczas tajniki wiedzy. Starsze pokolenie nie zawsze jest w stanie nadążyć za postępem czasu — dotrzymanie tempa jest przywilejem młodych.

Pochłanianie nowe prawdy i brać udział w tworzeniu cudów techniki może tylko ten, kto posiada odpowiednie zasoby wiedzy.

Uczyć się pilnie — winno być hasłem nowego roku szkolnego. Uczyć się nie dla rodziców, czy naukowców, lecz dla siebie samych.

Młodzież dążyła, posiadając obywatelską i zainteresowaną, a możliwość kształcenia się w wybranym kierunku.

W myśl zarządzenia władz, nałożono na młodzież obowiązek uczęszczania, po ukończeniu szkoły powszechnej — do szkoły zawodowej. Zarówno pierwsze z nich, jak i drugie rozpoczęły już naukę.

Uczniowie szkół handlowych mogą liczyć na objęcie w przyszłości poważnych placówek, które stwarzają aryażca handlu.

Młodociągni, szkolący się w przemyśle — znajdują pełne ręce pracy w nowoczesnych zakładach. Ponadto tysiące miejscowych warsztatów rzemieślniczych przygotowuje systematycznie swój narybek, do zadań jakie czekają w przyszłości rzemiosło. Liczba młodociągni adeptom sztuki rzemieślniczej wzrasta z każdym dniem.

Obowiązkowa Szkoła Zawodowa skupiająca rokrocznie ponad pół tysiąca młodzieży płci obojga, spełnia bardzo ważną rolę, uzupełniając wiadomości fachowe, zdobywane w warsztatach, wiedzy ogólnoteoretyczną. Kilka miejscowych szkół szkół zawodowych, przygotowują z

biuro przy Wydziale Rolniczym Zarządu Miejskiego, Aleja Wolności 20, pokój 14, zalatwiającej interesantów z terenu naszego miasta i Ekspozytury gm. Grabówki, we wtorek w godzinach urzędowych.

Obniżenie cen chleba

(n) Jak się dowiadujemy ze źródeł urzędowych, z dniem 1 b. m. ceny chleba w sprzedaży detalicznej zostały obniżone i wynoszą: za chleb żytni 0,45 zł, mieszany żytnio-jęczmieński 0,52 zł i żytnio-pszenny 0,55 zł za kilo.

Wszystkie punkty rozdzielcze artykułów spożywczych, obowiązuje są do przestrzegania nowoustalonych cen.

Szanujemy dobro publiczne

(k) Z przykrością stwierdzamy, iż mimo stałych upomnień, obiekty takie, jak parki i aleje są przedmiotem swawoli ze strony dzieci i młodzieży, wchodzącej na drzewa, łamiącej gałęzie i zrywającej owoce, jak też trapiącej rabaty i trawniki.

Niektórzy posiadacze kóz, uważają zielenie uliczne za pastwiska dla swoich zwierząt. Również nie na miejscu jest widok: krowi i kóz pasących się na murawie przykościelnej i zaciszczających ogólnie przez nas czone terytorium Jasnej Góry.

Przechodnie zaś zaśmiecają parki i aleje różnego rodzaju odpadkami. A przecież co parę kroków mamy kosze do smieci!

Na koniec poruszymy tu jeszcze kwestię ustawicznej kradzieży palików, do których przywiązuwane są młode drzewka z ulic i szos. wandaliskie łamanie tychże lub obdzieranie z kory przez dzieci, w którą rodzice nie potrafią wpół kardynalnych zasad panowania społecznego dobra, poczuła estetyki i oceniania cudzych trudów poniesionych dla ogólnej korzyści.

Pamiętajmy, że parki i zielenie Częstochowy są płucami tego miasta oraz barwną jego radosną szatą, że niszczać dobro publiczne sami wystawiamy sobie świadectwo braku wymaga-

nię. Długi i beztrudni okres wakacyjny należy już do przeszłości.

Między dni wesołej wolności, obcowania z przyrodą, wycieczek.

Młodzież radziła sobie jak mogła, by wykorzystać w pełni dobrodziejstwa natury, by wchłaniać w siebie odżywcze tonienie lata i zachęcać się do czekającej ją cateronowej pracy. Jakiś spędził miejsce wakacyjne na wsi a krajowych, indzieli w znajomych, najmlodsze na koloniach lub koloniach P. K. Op., a ci, którym warunki kazały pozostać w mieście, zwalili młodzież szkół fachowych, zmuszona poświęcić część ferii dla odbycia praktyki zawodowej, wykorzystywała każdą wolną chwilę pogodnych i słonecznych dni.

Z dniem 1-go września pojawiły się potężny tłum ludzi pracy, spieszących co dzień rano do swych zajęć, nowe sylwetki opalonych na brąz rozemnianych chłopców i dziewcząt zaopatrzonych w tornisty i teckiz, radośnie dążących do szkół.

Opuszczone i głuche przez dwa miesiące sale szkolne zaroiły się czeredkami wycieczących młodych ludzi, napelnymi gwarem rozmów.

Nowy rok szkolny rozpoczęło z Bogiem. Uroczysta Msza św. w Katedrze, monumentalna cizła, spływająca z zimnych sklepień potężnej świątyni, zwróciła myśli ku sprawom poważnym, wymagającym zastanowienia. Nawet ci najmłodsi zrozumieeli, że wraz z nowym rokiem szkolnym stoją przed poważnym zadaniem zdobycia za sobów wiedzy niezniszczalnego kapitału. — który hojnie będzie procentował do końca życia i

Każdy rok, następujący po swym poprzedniku

Wrzesień
2
Czwartek
Zaciemniamy
od godziny 21,15 do 4,30

Dziś: Stefana kr. Juliana
Jutro: Szymona Słup.
Wschód słońca o godz. 6.11
Zachód — 19.47

Owoce

Spośród konających ostatnią zielenia liści, kołyszą się lekko i leniwie, dotrąże, duże owoce o delikatnych, atlasowych skórkach, często malowanych złotem i purpurą. Przechwyciła swój najspanialszy dzień skapanie w uporczywie fałszywych i gorących promieniach odchodzącego słońca. Już jutro może zerwie je bezlistna otłoda ogrodnika, lub szare, monotonne smugi jesiennego deszczu zaczną powoli, a systematycznie zmywać ich naturalne rumieńce. Dziś — świeża jesienne chwile swego triumfu przepyszne, wabiące oko przedchodnia.

Przypomniała kobiety, stojące u zenitu swojej piękności, kobiety świadomie odchylające atmosferę szczytowego uwielbienia i podziwu, królujące pełnią swych kras i czarująca swobodnie kokietery, która już jutro wydać się nam może zepsuciem, lub przesytem. Kobiety rozdające szczerze przedchodniom, niebaldę półśmieszny precudownie pełnych warg, które już jutro znekaie i nieszczypliwie zaczną szukać daramnie nowych wlebielców, — czując się niesprawiedliwie odwręcanymi od pnia życia, przez okrutną otłd, czasu.

Od konających ostatnią zielenia liści, odcinała się złoście-pasowym kontrastem duże, dotrąże-owoce, na próżno próbujące nas przekonanie, że odległe są jesienne melancholijne szarugi, K.

Wyniki ciągnięcia Loterii

(tp) Wyniki ciągnięcia Loterii Liczbowej z dnia 1 września 1943 r. w Warszawie przedstawiały się następująco:

wywołanie pierwsze: 86, drugie: 67, trzecie: 61, czwarte: 20, piąte: 49.

Następne ciągnięcie odbędzie się w Krakowie, dnia 4 września, a w Warszawie dnia 8 września 1943 r.

Pieczka religijna nad robotnikami

(x) Podobnie, jak w kilku miastach Gen. Gub. również i w Częstochowie istnieje obozy zbiorcze, w których grupie się chętnych na wyjazd do Rzeszy robotników, przed udaniem się w podród.

„Aby zaspokoić potrzeby religijne robotników umożliwiono im słuchanie Mszy św., która odprawiana jest w miejscowym obozie co niedzielę. Jednocześnie kandydaci do pracy mają możliwość przystąpienia do spowiedzi i komunii św.

Poza tym przed wyjazdem rozdzielane są pomiędzy mężczyzn i kobiety szkaplerze, książeczki do nabożeństwa i inne dewocjonalia, które robotnicy zabierają ze sobą jako pamiątkę do Rzeszy.

Akcja duszpasterska w miejscowych obozach, przeprowadzona już została w stosunku do kilku tysięcy ludzi.

Kolczykowanie i rejestracja

(n) Jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych, kolczykowanie ciałat, proszki i jagniat z terenu Częstochowy odbywać się będzie w każdym śróde w dwu punktach: na Rynku Wielkim w godzinach od 7—9 rano oraz w Rzeźni Miejskiej od 10 — 11-ej.

Dla celów rejestracji była istnieje specjalne

Na szlakach wiedzy współczesnej

Niewidzialny dyrygent i także okulary

Wędrowną operą, bez orkiestry, tym niemniej atoli występującej przy akompaniamencie orkiestry, operowej, a nie jakiegoś rozklekotanego fortepiano i ponadto prowadzona pod batutą odpowiednio wykwalifikowanego i utalentowanego dyrygenta — oto problemat, który dzięki najnowszyemu zdobyciom w dziedzinie elektroakustyki doczekał się całkiem zadawalającego rozwiązania.

Solisci i chóry znajdują się na scenie, dyrygent przed swoim pulpitem, orkiestra zaś gra gwałtem w innej sali czy nawet odległej o setki kilometrów miejscowości i wszystko to harmonizuje se sobą uskonale Dźwięki muzyki przy chodzą z głośnikami na widownię w sali jakiegokolwiek nalego miasteczka, synchronizacja zaś ze światłem solistów i chórów, pozostaje bez zarzutu jakże to jest urzędowa?

Otóż sala ze sceną i widownia, w której odbywa się przedstawienie operowe, połączona jest z pośredniemi w dwóch oddzielnych par przewodów z oddzielnym lożemem gdnio gra akompaniująca orkiestra. Odpowiadając funkcje w tym połączeniu pełni system głośników mikrofonów i słuchawek, systemu opracowanego po mozołnych, dwupiętrowych budynkach szwajcarskiego badacza zagałnionych muzycznych Eryka Fiechera.

Z tej możliwości dyrygent orkiestra na odległość wpływa cały szereg korzyści artystycznej i ekonomicznej. Dostarczanie muzyki omawianym sposobem umożliwia wędrowny zespół operowy od kłopotu wozienia ze sobą orkiestry, częsty transport instrumentów muzycznych, które i noteczone z tym zmianę temperatury wpływają szkodliwie na iskrów i żywotność ich strun; ków, w których odbywają się występy rodzinne nie zawsze posiadają odpowiednią prze-

sizzeń do ulokowania orkiestry lub też warunki akustyczne nie są odpowiednie, wszystko to nie dogodności odpadają po zastosowaniu systemu Fiechera.

Współpraca oddalonych od siebie: teatru i orkiestry, przy zastosowaniu dyrygowania na odległość odbywa się zasadniczo w sposób, jakiego użyto w maju 1937 roku w posiadłwie szwajcarskiej w Berlinie Orkiestra znajdującej się w lokalu odznaczającym się wybitnymi zaletami akustycznymi; wszyscy muzycanci nie wyłączać kamilpistrza, mają na uszach słuchawki, za pomocą których dochodzą do nich wszystkie dźwięki ze sceny w dalekim miasteczku Dyrygent prowadzi wykonanie utworów tak, jakby to robił wobec sceny, nie potrzebując jednak dawać znaku śpiewakom czy chórom, do tej czynności istnieje bowiem t. zw. dyrygent formalny, który w pewnych warunkach może zajmować miejsce w budce suflera. Przez jeden ze wspomnianych przewodów dźwięki orkiestry z wielkiego miasta Cochrada do osiedla owionocjonalnego na widownię, gdzie rozlewał się ze sceny. Mnie uskonale doprowadzona do głośnika na scenie była również zaś te fragmenty opery, które normalnie powinnoście mikrofonem trzymającym śpiew za pośrednictwem wykonywać orkiestra za sceną. Ustawione na tłem drzewki przy wspomnianych przewodach do słuchawek muzycantów i dyrygenta, synchronizując w ten sposób pracę obu oddalonych od siebie zespołów. Prócz tego istnieła jeszcze inne środki porozumienia obu dyrygentów: formalnego i artystycznego, dyrygent nie widzialny, oznaczającego, że podniósł ręce, wznosił ręce, światła, w sali przedstawiające tempo sceny i t. d. Generalna próba możliwości i wyników dyrygowania orkiestrą na odległość zo-

stała przeprowadzona w berlińskiej Wyższej Szkole Muzycznej. Urządzone naprzód koncert z udziałem śpiewaków w sposób zwykły, następnie zaś orkiestra przeniosła się do innej sali i po zastosowaniu dyrygowania na odległość koncert powtórzone, przy czym za pośrednictwem przewodów poczynionych dźwięki musiały odbyć podróż okólną na dystansie 400 kilometrów. Rezultaty, zarówno pod względem technicznym jak i artystycznym wypadły zadawalająco.

Były powyżej mowa o niewidzialnej orkiestrze operowej, która w ogóle koncertowej, nie zaszkodzi (wielce) podać nieco informacji o innym wynarunku — o niewidzialnych okularach.

Są to przezroczyste, z rezultu szklane, wielkie orzmioty, które zakładają na głąbk oczna, nad powieki zamiast okularów. Władają się je też trudność: jeżeli są dobrze dopasowane, bwią znacznie dogodniejsze niż okulary. Nie potrają one widać męga, gdy się przychodzą z zimnego powietrza do ciepłego, nie ograniczają noś widzenia, nie tracą ze swej wrażliwości, a przy szczególnych wadach wzroku oddają nieustannie usługi, wobec czego w tych wypadkach znalazły szerokie zastosowanie. Okularki stwierdzili, że dzięki tym właśnie szkłom upoleźdzenia na wzroku pacjenci uzyskali możliwość doskonałego widzenia i nie odczuwają takich niewygód, jakie dają im we znaki przy kilkunastu godzinowym na dobę noszeniu zwykłych okularów lub binokli.

Zdarzają się jednak osoby, nie mogące znieść omawianych szkieleł. Odnosi się to do ludzi, posiadających przednią głąbkę oczną w formie jajoowca! Wówczas owe szkieleł, szlifowane na kształt wyciękła kół z boków wpijają się w oko od góry zaś i od dołu — oddają! Dla takich osób stosuje się szkieleł odlane w specjalnych ramach. W takichowych ramach szpordzą się odlew żywej głąbki ocznej pacjenta, po czym dopasowuje się szkieleł. Ostatnio te podopieczni okulary zaczęto szpordzać z szklanej twardzi. Odnoszący się one niżej ceną lecz zużywają się przedzej

nie szklane. Przemysł niemiecki, pomimo wojny, produkuje te szkieleł nadal, oprócz takich, które trzeba szpordzać na wspomniane powyżej odlewni gąłki ocznej.

Wkładanie do oczu okularów, o których mowa nie jest czynnością trudną. Po prostu umiemy, rci szkilo pomiędzy kciuk — palec wskazujący, podciera górna powiekę i patrz w dół, wsuwa się! Górna część, przylatruje górna powiekę i wreszcie odłaga dolną, która wówczas zachodzi na powlecznicę szkila — procedura zakończona! Ludzie posługujący się tego rodzaju okularami, muszą je zwykle przez cały dzień, chociaż są i tacy, którzy w porze obładowej wyciąją je. O ile głąbki oczne mają jednakowy profil, obalenym mogą być przekładano szkieleł z jednego oka do drugiego na zmianę.

Pierwsze próby neutralizowania wad wzroku przy pomocy podopieczniowskich szkieleł czynione były już w latach 1848 i 1889 przez E. Ficka w Zurichu i Augusta Wüllera w Rionli! lecz chociaż dawały możliwość dobrego widzenia, nie mogły być stosowane w praktyce, gdyż szkieleł nie były odpowiednio wygięte i dlatego sprawiały wielką niewygodę. Dopiero od roku 1908, gdy naukowo się wydmuchwał odpowiednią powierzchnię tych szkieleł sprawa została rozwiązana. Pierwsze zastosowanie znalazły u osób, które cierpiły na wadę wzroku z powodu niewłaściwego wygięcia rogówki ocznej, co przez zużywanie zwykłych okularów nie dawało im zadowolenia.

Oslabienie wzroku, i zw. „kurza ślepotą”, jak się okazało z prowadzonych w Niemczech badań, pochodzi z braku w organizmie pewnego rodzaju witamin. Przy zastosowaniu witaminy B i dano się osiągnąć poprawę wzroku i możliwości odróżniania barw. Przywznowienie dawek tej witaminy rozszerza pole widzenia dla kolorów białych w stosunku 8% dla niebieskiego o 15%, czerwonego o 20%, przy zielonym zaś nawet do 31%. Ustalono także że witamina B i oddziałuje nie tylko na siatkówkę, lecz wpływ jej sięga nawet do kory mózgowej.

